Marcin Urynowicz

Listy o Zagładzie. Kryptoinformacja

Wraz z napaścią Niemiec na ZSRR przesądzony został los wschodnioeuropejskich Żydów. Działające na tyłach armii niemieckiej specjalne oddziały Einsatzgruppen masowo rozstrzeliwały ludność żydowską na byłych polskich kresach wschodnich. Od grudnia 1941 r. funkcjonował pierwszy na ziemiach polskich niemiecki obóz zagłady dla ludności żydowskiej w Chełmnie nad Nerem. W lutym 1942 r. uruchomiono kolejny w Bełżcu. Znikały getta prowincjonalne. Zagłada zbliżała się do getta warszawskiego, największego skupiska żydowskiego w Europie. W korespondencji prywatnej, która docierała do Warszawy, informowano o niebezpieczeństwie, jednak na ogół nie dawano temu wiary. Dlaczego? „Brak wiary wynikał nie tylko ze względów na bezprzykładne okrucieństwo zbiorowych morderstw, ale również z powodu zdawałoby się ich bezsensowności. Czemu okupanci mieliby mordować ludzi młodych i w pełni sił, zamiast wykorzystywać ich jako siłę roboczą? W miarę jak pogłoski się powtarzały, mieszkańców getta Warszawy, a także innych miast, ogarniała groza”[1]. W straszliwą prawdę po prostu nie chciano wierzyć. Emanuel Ringelblum[2] w opracowaniu dotyczącym stosunków polsko-żydowskich napisał: „Normalnie myślącym ludziom trudno było oswoić się z myślą, że może się znaleźć na kuli ziemskiej rząd, uważający się za europejski, który będzie mordował miliony niewinnych ludzi, dlatego że są Żydami”[3].

Mieszkańcy gett prowincjonalnych wierzyli w trwałość getta warszawskiego. Mieli nadzieję, że o ile Niemcy lokalnie mogą zdobyć się na mordowanie cywilnej ludności, o tyle nie mogą tego zrobić w skali kraju i wymordować całej społeczności żydowskiej. Ratunek widziano w informowaniu świata o tym, co się dzieje. Rabin Jakub Szulman w liście do krewnych w getcie warszawskim rozpaczliwie apelował: „Powinniście jednak wiedzieć, że to, co się działo do tej pory po kryjomu, w tajemnicy, należy ogłosić wszem i wobec. Musicie alarmować, szukać bez wytchnienia jakiegoś sposobu ocalenia pozostałych Żydów, przed – uchowaj Boże – śmiertelnym zagrożeniem. Nie wolno opuszczać rąk, nie wolno milczeć! Musicie uczynić wszystko, by ocalić życie tysięcy braci. Każ-

[1] R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, s. 183.

[2] Emanuel Ringelblum (1900–1944) – historyk, pedagog, ukończył studia filozoficzne na UW w 1927 r. Prowadził badania mediewistyczne pod kierunkiem prof. J. Kochanowskiego i M. Handelsmana, był członkiem sekcji historycznej Żydowskiego Instytutu Naukowego (YIVO), zginął wraz z żoną Judytą i synem Urielem na Pawiaku.

[3] E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1988, s. 123.

da chwila się liczy. Jesteście przecież, oby tak dalej, jedną z największych gmin żydowskich”[4].

Z uwagi na niemożność swobodnego poruszania się, szczególną rolę zaczęła odgrywać korespondencja. Nie była ona oczywiście wolna od utrudnień. Jeszcze przed utworzeniem getta w Warszawie Deutsche Post Osten (DPO) odmawiała czasami obsługi klientów-Żydów. Od września 1940 r. korespondencję za granicę nadawano wyłącznie w okienku na Poczcie Głównej przy pl. Napoleona. Z powodu dużej liczby klientów zaczęto wydawać numerki, jednocześnie pojawiło się zarządzenie „Aryjczycy po numerki ustawiają się po prawej stronie od wejścia, Żydzi – po lewej”[5]. W styczniu 1941 r. DPO przekazała Judenratowi wszystkie funkcje pocztowe i obsługiwała od tej pory ludność żydowską tylko za jego pośrednictwem. Judenrat musiał pokrywać wszystkie koszty łączności poczty żydowskiej z niemiecką[6]. Warszawa posłużyła za wzór dla podobnych rozporządzeń w całym Generalnym Gubernatorstwie[7]. Oficjalnie wolno było używać, zarówno w korespondencji krajowej, jak i zagranicznej, jedynie języka niemieckiego i polskiego. Przesyłki w innych językach, przede wszystkim żydowskim, miały podlegać zniszczeniu. Korespondencja zagraniczna dozwolona była tylko do tak zwanego *Unfeindlisches Ausland*, czyli krajów nie będących w stanie wojny z III Rzeszą. Obowiązywało przy tym zarządzenie szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) Wilhelma Keitla z 2 kwietnia 1940 r., które zabraniało posługiwania się alfabetem hebrajskim. Nie można również było wysyłać widokówek, naklejonych fotografii, zadań szachowych, krzyżówek, szarad. Zabronione też było posługiwanie się tajnym atramentem, szyframi, skrótami i „sztucznymi językami”, na przykład esperanto. Pocztę w getcie cenzurowała służba bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst)[8]. Wraz z rozpoczęciem akcji likwidacyjnych wprowadzano w gettach na ogół *Postsperre*, czyli zakaz ruchu pocztowego. W getcie warszawskim obowiązywało to tylko w jedną stronę, korespondencję z getta zabierała Sicherheitspolizei, nie odsyłając jej dalej, natomiast doręczano korespondencję nadchodzącą. Był to zabieg celowy: „Odstąpienie od zakazu ruchu pocztowego dla przesyłek nadchodzących było niewątpliwie pociągnięciem natury psychologicznej, które miało zdezorientować mieszkańców getta co do charakteru deportacji. Również w getcie łódzkim »Postsperre«, której ściśle przestrzegano przez ponad dwa lata, zniesiono w maju 1944, niemal tuż przed rozpoczęciem ostatecznej likwidacji tego getta”[9]. Mimo to do większości wymordowanych mieszkańców getta przesyłki przyszły zbyt późno, pod koniec 1942 r. i na początku 1943 r. na poczcie leżały stosy nie doręczonych listów i kart pocztowych[10].

Dzięki działalności podziemnego Archiwum Getta (Archiwum Ringelblum Getto), które powstało z inicjatywy Emanuela Ringelbluma, zachowało się wiele takich listów. Instytucja ta finansowo była wspierana przez Zakład Zaopa-

[4] *Dokument nr 1, Grabów-getto, 21 I 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 1, *Listy o Zagładzie*, Warszawa 1997, s. 3.
[5] W. Bartoszewski, *1859 dni okupowanej Warszawy*, Kraków 1974, s. 153.
[6] R. Sakowska, *Łączność pocztowa warszawskiego getta*, „Biuletyn ŻIH”, 1963, s. 94–95.
[7] R. Sakowska, *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, t. 1, *Listy o Zagładzie*, Warszawa 1997, s. XIV.
[8] R. Sakowska, *Łączność...*, s. 99–100.
[9] *Ibidem*, s. 107.
[10] *Ibidem*, s. 109.

trzenia przy Radzie Żydowskiej oraz filię polską „American Joint Distribution Committee". Stosowano nowoczesne, jak na owe czasy, metody pracy; zbierano dokumenty urzędowe i materiały organizacji konspiracyjnych, w tym: prasę konspiracyjną getta i tak zwanej strony aryjskiej, materiały statystyczne, utwory literackie, rysunki i fotografie, karty żywnościowe i tramwajowe, druki reklamowe, a także opakowania towarów produkowanych w getcie[11]. Archiwum skupiało wąskie grono stałych współpracowników. Pierwszym zastępcą Ringelbluma był Hersz Wasser[12]. Drugim sekretarzem był Eliahu Gutkowski[13]. Jedną z czołowych postaci był także rabin Szymon Huberband, który zajmował się życiem religijnym w okresie okupacji oraz dziejami zburzonych bożnic i cmentarzy[14]. Dział ekonomiczno-statystyczny prowadził Menachem Linder[15]. Szkolnictwem zajmował się Izrael Lichtensztajn[16].

Tak zwana Wielka Akcja, czyli eksterminacja ludności getta warszawskiego, która rozpoczęła się w lipcu 1942 r., była końcem działalności archiwum. Zgromadzone zbiory zostały podzielone na trzy części i ukryte. Pierwszą część umieszczono w dziesięciu metalowych pudłach i zamurowano przy ul. Nowolipki 68; drugą złożono mniej więcej w tym samym miejscu na przełomie lutego i marca 1943 r., trzecią zaś część, która zaginęła, ukryto pod budynkiem przy ulicy Świętojerskiej 34[17]. Wśród zachowanych materiałów znajdują się między innymi listy, kartki pocztowe, telegramy, które nadchodziły do getta warszawskiego z gett regionalnych. Stanowiły one jedno ze źródeł informacji o ich losie.

Zachowane listy, informujące o Zagładzie, są z wielu powodów godne uwagi. Przede wszystkim ich treścią obok warstwy faktograficznej są przeżycia człowieka w sytuacji ekstremalnej[18]. Słowa listu, jak zauważył Jacek Leociak, są intymną rozmową między nadawcą a adresatem, tkwią w ulotności chwili, odnoszą się do sytuacji znanej tylko im i tylko w tym kontekście są zrozumiałe[19]. Przy lekturze tych listów warto skierować uwagę na szczególnego rodzaju kryptoinformację, jaką się w nich posługiwano. Stosowano ją w naiwnym przekonaniu, że uchroni ona tekst przed interwencją cenzury. Najprawdopodobniej nie miała ona jednak praktycznego znaczenia. Gdyby bowiem Niemcom naprawdę zależało na cenzurze żydowskiej korespondencji, nie byłoby szans, aby nie zorientowano się, jakie informacje są przekazywane. Dla Niemców była to jednak korespondencja pomiędzy umarłymi, która nie miała już większego znaczenia.

[11] R. Sakowska, *Wstęp*, s. XIV–XV.
[12] Hersz Wasser (1912–1980) – ekonomista, działacz Poalej Syjon-Lewicy, zorganizował Archiwum Getta.
[13] Eliahu Gutkowski (1900–1943) – nauczyciel, literat i popularyzator nauki, działacz Poalej Syjon-Prawicy.
[14] Szymon Huberband (19?–1942) – historyk samouk, działacz ortodoksyjnej partii Agudas Isroel, od 1942 r. członek warszawskiego Rabinatu.
[15] Menachem Linder (1911–1942) – absolwent Uniwersytetu we Lwowie, pracownik YIVO.
[16] Izrael Lichtensztajn – nauczyciel i literat, kierownik szkoły im. Borochowa przy ul. Nowolipki 68.
[17] R. Sakowska, *Wstęp*, s. XXIV.
[18] *Ibidem*, s. XXVIII.
[19] J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady*, Warszawa 1997, s. 145. Z tego też powodu, teksty pisane w języku polskim mimo licznych błędów gramatycznych i ortograficznych pozostawiam bez zmian, tym bardziej że, jak zauważyła Ruta Sakowska, słaba znajomość języka polskiego podkreśla izolację i bezradność zamkniętych w gettach ludzi.

Nie oznacza to, że nie zdarzały się przypadki zaglądania do listów kursujących pomiędzy gettami. Świadczy o tym następująca relacja: „Dziś otrzymaliśmy Twój list z 12 kwietnia, ale był otwarty. Poprzedni list też był otwarty. Musisz pamiętać o tym, co masz pisać. Żyjemy tu w wielkim strachu”[20].

Strach i obawa przed represjami powodowały, że starano się pisać jak najmniej otwarcie, i to nie tylko w korespondencji wychodzącej poza getta, a więc przechodzącej przez ręce niemieckie. Podobne sytuacje zdarzały się także przy sporządzaniu notatek nie mających charakteru korespondencji. Kryptoinformację stosował Ringelblum w swoich zapiskach. Stosowali ją jego współpracownicy: „Rabin Huberband pisał swoje notatki, niestety, w formie uwag na różnych księgach, żeby sprawiały wrażenie komentarzy do tekstu. Dopiero później dał się przekonać, że nie ma się czego lękać, że można notować wszystko, że nie trzeba pisać w sposób zamaskowany, jak to czynił początkowo”[21]. Nie wszyscy jednak maskowali przekazywane informacje, były przypadki pisania wprost o tym, co się dzieje. Rodzina Rywana Gylbarta tak pisała do niego: „Wczoraj otrzymaliśmy od Reginy straszną pocztówkę, w której nam pisze, że z tamtych okolic wysyłają ludzi do Chełmna i tam ich zagazowują, tak że nikt już nie wraca stamtąd”[22].

Można wyodrębnić kilka najczęściej powtarzających się metod posługiwania się kryptoinformacją. Są to: specyficzne wyrażenia i zwroty natury ogólnej, pojęcia związane z kulturą religijną, wyrazy obcojęzyczne z punktu widzenia języka listu oraz nawiązywanie do wydarzeń, które znane są adresatowi.

Jednym z najbardziej charakterystycznych pojęć spotykanych w tego rodzaju listach jest określenie „choroby”. Jest ono zawsze synonimem najwyższego stanu zagrożenia. Większość listów informuje o losie poszczególnych miejscowości, w których mamy do czynienia z „chorobą”. Róża Kapłan z getta w Krośniewicach pisząc do brata, informowała: „Bardzo chciałabym Was uspokoić co do nas, ale niestety, te same objawy choroby co u Neuhausów”[23]. Było to nawiązanie do likwidacji getta w pobliskiej Kłodawie, gdzie mieszkała wspomniana rodzina Neuhausów. Rozwijała się przy tym terminologia, jaka zazwyczaj stosowana jest w przypadku naturalnych zachorowań, na przykład mówi się o możliwości zarażenia się czy też powrotu do zdrowia. Istotna jest także rola tego, który może chorobie zaradzić, czyli lekarza: „Nie wiem, czy przetrzymamy tę chorobę. Jestem pewny, że nie. Ale jeden ratunek jest, aby pani z łaski swej zawiadomiła dr. Marka, żeby nam dał lekarstwo”[24]. Nietrudno domyślić się, co potwierdza też treść innych listów, że „dr Marek” to osoba (przewodnik), która może pomóc wydostać się z zagrożonej miejscowości. Spotykamy także informacje o przebiegu „choroby”, która nasila się, na przykład: „Choroba cioci Tabaczyńskiej pogarsza się”[25],

[20] *Dokument nr 73, Grabowiec-getto, Icchak z kibucu w Werbkowicach do Henocha Gutmana i kierownictwa Hechaluc-Dror, 5 VI 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 169.
[21] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, red. A. Eisenbach, przekład z jidysz A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 472.
[22] *Dokument nr 8, nie ustalona miejscowość nadania, I 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 19.
[23] *Dokument nr 23, 20 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 49.
[24] *Dokument nr 28, Żychlin-getto. Lilka Opatowska do Guci Tabaczyńskiej, 22 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 59–61.
[25] *Dokument nr 35, Ozorków-getto, Eda Kadysz do M. Kadysza, 13 III 1942* [w:] *ibidem*, s. 74.

bądź też mija: „Szczęśliwie choroba mija. Icchak Pomeranc”[26]. Bardzo rzadko zdarza się, aby pojawiająca się „choroba” nie pochłonęła ludzkich istnień. Zazwyczaj zbiera obfite żniwo. Jednak z treści listów można wyciągnąć wniosek, że spodziewano się jej rychłego końca: „Oddaliśmy już dwa razy po 18, a choroba jeszcze trwa”[27]. Rzadko kiedy informacje noszą charakter bardziej ogólny, świadczący o tym, że nadawca zdaje sobie sprawę ze skali „choroby”, która w mniejszym czy większym stopniu dotyczy całej społeczności żydowskiej w Polsce. Oto jeden z nielicznych przykładów: „Nasz brat Izrael jest śmiertelnie chory, jego minuty są wręcz policzone...”[28]. Termin „choroby” na tyle zakorzenił się w getcie warszawskim, że używał go nawet Ringelblum przy prowadzeniu notatek dotyczących dziejów getta warszawskiego. Pod datą 8 sierpnia 1942 r. zanotował: „Żyd otrzymał od swego znajomego ze Szwajcarii następujący autentyczny list: »Pana Jekiela [Niemcy] nawiedziły ciężkie ataki. Byłoby najlepiej, gdyby rychło zmarł, bo wówczas nie musiałby dłużej cierpieć. Pan Szalom wkrótce przybędzie. Oczekujemy go również«[29]. „Pan Szalom” oznacza koniec wojny, pokój.

Innym, charakterystycznym wyrażeniem, za pomocą którego przekazywano sobie wiadomości dotyczące zagłady skupisk żydowskich, było „urządzanie wesela”. Wpisuje się ono w szerszy zakres pojęć odnoszących się do wydarzeń natury religijnej. Użyte w kontekście zagrożenia śmiercią traci swe potoczne znaczenie. Niezidentyfikowany autor z getta we Włodawie ostrzegał przyjaciół w getcie warszawskim o budowie ośrodka zagłady w Treblince: „Ale ponieważ wuj ma zamiar, uchowaj Boże, urządzić wesele swoich dzieci także, broń Boże, i u Was, gdyż wynajmuje sobie mieszkanie koło Was, całkiem od Was blisko, a Wy prawdopodobnie wcale tego nie wiecie, dlatego też piszę teraz do Was i wysyłamy specjalnego posłańca z tym listem, żebyście się o tym dowiedzieli”[30]. Nie można mieć wątpliwości co do rzeczywistego sensu tych słów. Podobnie w kartce nieznanego bliżej Dawida, wyrzuconej w Legionowie w grudniu 1942 r. z wagonu pociągu jadącego do Treblinki: „Dziś wyruszyliśmy z Płońska, cała nasza rodzina i wszystkie Żydy wyjechali. Bądź przytomna, bo jedziemy na wesele”[31]. Zastanawiał się nad tymi słowami bezskutecznie Jacek Leociak: „Co to ma znaczyć? Szyderczą ironię? Makabryczny żart? Zaszyfrowane ostrzeżenie? Jeśli już zdecydował się coś napisać, jeśli zdobył kartkę i ołówek i w zatłoczonym wagonie nabazgrał te parę słów, jeśli odważył się wyrzucić ten list, to dlaczego napisał właśnie to?”[32].

Przyjrzyjmy się bliżej terminologii odwołującej się do wiedzy religijnej. Pojęcia z obszaru judaizmu zawsze znane były bardzo słabo pośród nie-Żydów. Dzięki temu nadawca listu łatwo mógł sformułować tekst niezrozumiały dla ludzi innych kultur, a więc również dla cenzury niemieckiej. W czerwcu 1942 r. nadeszła z getta w Grabowcu następującej treści kartka: „W mieście panuje nastrój jak

[26] *Dokument nr 39, Hrubieszów, Icchak Pomeranc do współtowarzyszy z Hechaluc-Dror, 21 III 1942* [w:] *ibidem*, s. 81.
[27] *Dokument nr 61, Ostrowiec-getto, N.N. do kierownictwa Hechaluc-Dror, 30 IV 1942* [w:] *ibidem*, s. 142.
[28] *Dokument nr 12, I. Getfreund do I. M. Hebera, 21 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 29.
[29] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 352.
[30] *Dokument nr 66* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 152–153.
[31] *Dokument nr 141* [w:] *ibidem*, s. 325.
[32] J. Leociak, *op. cit.*, s. 149. Jak zauważyła w rozmowie z autorem Ruta Sakowska, być może większej odwagi wymagało podniesienie tej kartki i wysłanie.

przed akajdą. Dwa tygodnie temu odbyło się wielkie święto rytualne, z którego skorzystało przeszło 30 osób"[33]. Kluczowym słowem jest tu termin „akajda", który oznacza świętą ofiarę[34]. Osoby „korzystające ze święta rytualnego" to ludzie, którzy zostali zamordowani. Bardzo często występuje również słowo oznaczające po hebrajsku rzeź, „szechita", na przykład: „Przygnębienie nasze jest nie do opisania. Ta szechita nadal trwa. Stało się to bardzo głośne"[35]. W innym tekście znajdziemy stwierdzenie wprost mówiące o losie ginących ludzi: „Zapamiętajcie: **jesteśmy świętymi ofiarami**, a jeśli pozostanie z niego coś do rana" [pokreślenie – M.U.]. Ostatnie słowa są szczególnie ciekawe, jest to bowiem cytat z Biblii. Oznacza to, że nadawca wiedział, iż adresat bez trudu zlokalizuje dalszą część zdania i w ten sposób otrzyma instrukcje, jak postąpić z otrzymanym listem[36].

Nawiązania do wydarzeń biblijnych występują często w zachowanej korespondencji. Bardzo dobrym przykładem jest historia z Księgi Estery, w której pojawia się postać Hamana planującego zniszczenie wszystkich Żydów. Tym razem jego plany się ziściły. Mirla Jachimiak z getta w Grabowie informowała: „A teraz, kochany bracie, nie mogę ci napisać niczego dobrego, bo spotkało nas wielkie nieszczęście. Wypełnił się los, jaki Haman chciał zgotować całym miastom"[37]. Ponadto, choć list napisany został w języku jidysz, ale w transkrypcji łacińskiej, to jednak, ze względów bezpieczeństwa, wyrazy: Haman, wielkie nieszczęście, miasta; napisano literami hebrajskimi. W ten sposób autorka wprowadziła podwójną warstwę krytpoinformacyjną, językową i alfabetyczną.

Odwoływano się również do losu biblijnego Józefa, sprzedanego przez braci w niewolę do Egiptu: „Żona Josefa prosiła, żebym napisał do Was, a przede wszystkim do ojca, że Josef, a także Alter z Żychlina są chorzy. Jest to ta sama choroba, na którą cierpiał Josef Sprawiedliwy przez lat dwanaście"[38].

O wiele częściej jednak używano odniesień do świąt lub modlitw kojarzonych jednoznacznie. Spośród modlitw najczęściej pojawia się, jak można się domyślać, modlitwa za zmarłych czyli kadisz. Wśród świąt Sądny Dzień, hebr. Jom Kippur, Dzień Pojednania. Na ogół nadawca informuje, że określone osoby zostały wywiezione lub zniknęły, pozostał zaś po nich tylko kadisz[39]. Tego rodzaju informacja nie pozostawia wątpliwości co do losu zaginionych. Jeśli jednak mowa jest o święcie Jom Kippur istnieje niewielka nadzieja na ratunek: „Co się dowiecie lub co tylko zamierzacie zrobić, to natychmiast piszcie ekspresem, bo u nas w domu jest Jom Kippur od czasu otrzymania tej wiadomości"[40]. Wiadomość, która tak przeraziła autorów listu, to wywożenie i mordowanie ludzi w Chełmnie nad Nerem.

[33] *Dokument nr 73, Icchak z kibucu w Werbkowicach do Henocha Gutmana i kierownictwa Hechaluc-Dror, 5 VI 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 169.
[34] Np. ofiara, jaką Bogu chciał złożyć Abraham z syna Izaaka.
[35] *Dokument nr 18, Róża Kapłan do męża Szmuela, 27 I 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 43.
[36] *Dokument nr 66, Włodawa-getto. Niezidentyfikowany autor do przyjaciela, 1 VI 1942* [w:] *ibidem*, s. 152. Zakończeniem cytatu są słowa: „i spalcie to w ogniu".
[37] *Dokument nr 3, Grabów-getto, Mirla Jachimiak do A. Jachimiaka, 2 I 1942* [w:] *ibidem*, s. 10.
[38] *Dokument nr 26, Żychlin-getto, nie zidentyfikowany autor do przyjaciół, 24 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 56.
[39] *Dokument nr 5, Krośniewice-getto, Fela Maziarska do Szymona Szymsio, 5 I 1942* [w:] *ibidem*, s. 15.
[40] *Dokument nr 8, Gdzieś w GG, Rodzina Gelbartów do Rywena Gelbarta, I 1942* [w:] *ibidem*, s. 19.

Ciekawą notatkę, dotyczącą odwoływania się do symboliki świąt, sporządził Ringelblum na przełomie listopada i grudnia: „Nadszedł podobno z Ameryki list, w którym zapytują, czy jada się jak w Sądny Dzień, czy mieszka się jak w Święto Szałasów, czy ubiera się jak w Purim?”[41]. Sądny Dzień jest dniem całkowitego, ścisłego postu; w Święto Szałasów przebywa się w szałasach, a w Purim należy przebrać się w najróżniejsze stroje. Wynika z tego, że autor listu pytał się o to, czy jest co jeść, gdzie mieszkać i w co się ubrać.

Jednym z ciekawszych listów, w których posłużono się kryptoinformacją odwołującą się do wiedzy religijnej, jest list Bronki Najdat do Jakuba Langnasa o wysyłce do obozów pracy przymusowej. A jego oryginalność polega na tym, że autorka odwołała się do tradycji chrześcijańskiej: „Co zaś do nas, to w czwartek, to jest 4/6, było u nas bardzo wesoło, były chrzciny. Maniek jako noworodek bardzo dobrze się czuje, ja przy porodzie również byłam ciężko chora, lecz szybko wróciłam do zdrowia, darujcie, że nie pisałam zaraz w czwartek, a dopiero dziś piszę, bo nie mogłam myśli zebrać po takiem przejściu, daj boże tak dalej, mają być jeszcze poprawiny, Hela, p. Górna i reszta rodzeństwa są wszyscy, dzięki Bogu, zdrowi, poza tym nic nowego”[42].

Bardzo często w listach używano wyrażeń obcojęzycznych, głównie hebrajskich, które postronnej osobie uniemożliwiały zrozumienie sensu całości. Najczęściej spotykamy oczywiście pojedyncze słowa wplecione w zdania: „To jest gorsze jak dżuma, o ile się jeszcze zobaczymy, to będzie wielki cud boski. Szma Israel mieli wszyscy Ci ludzie na ustach. Straszna była ich ksysa”[43]. W wielu przypadkach mówi się na przykład o ratowaniu czyjegoś *chaim*, życia[44] albo o podatku pogłównym, który w gettach w tak zwanym Kraju Warty był zapowiedzią transportu do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem, co określano słowem *rosz*, głowa[45]. Ucieczka Szlamka z tego ośrodka określona została jako zrobienie *łech*: „Wyobraź sobie naszą radość ujrzenia pocztówki od Ciebie, sądziłam, że do Nas nie napiszesz, pomimo że wiedzieliśmy, że zrobiłeś łech, goście Cię szukali w sąsiednim miasteczku, w Osięcinach, ale mogli Ci nagwizdać”[46]. Pojedyncze słowa mówiły niejednokrotnie o najbardziej żywotnych potrzebach ludzkich, jak zaspokojenie głodu. Ringelblum zanotował: „Treść pewnego listu: »Wuj Basar nie odwiedza nas, to samo z sąsiadem Chema«”[47]. Pewien więzień obozu pracy przymusowej we Wrześni informował swą rodzinę, że pracuje przy budowie linii kolejowej, przyzwyczaja się do tej pracy, tylko jego *mugyn* „nie jest dobrze zaopatrzony”[48].

[41] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 207.
[42] *Dokument nr 82, Pacht-getto, 7 VI 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 183.
[43] *Dokument nr 16, Krośniewice-getto, Róża Kapłan do brata i bratowej, Dawida i Heli Lewi, 20 I 1942* [w:] *ibidem*, s. 34. Szma Israel – pierwsze słowa modlitwy przedśmiertnej; *ksysa* (hebr. i żyd.) – agonia.
[44] *Dokument nr 6, Krośniewice-getto, Kopel Geisler do W. Dawida Lewi, 26 I 1942* [w:] *ibidem*, s. 17.
[45] *Dokument nr 23 Krośniewice-getto, Róża Kapłan do brata i bratowej, 20 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 49.
[46] *Dokument nr 53, Radziejów Kujawski-getto, nie zidentyfikowana Hinda do Szlamka, 20 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 121; *łech* (hebr. „lech”) – idź.
[47] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 140; *basar* (hebr.) – mięso, *chema* (hebr.) – masło.
[48] *Dokument nr 65, Więźniowie L. Sznurbach i W. Przedecki do S. Włocławskiej, 31 V 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 151; *Mugyn* (żyd.) – żołądek.

Często wymieniane są takie słowa jak: *cures* czy *kesef*[49]. Wspomniany Szlamek w następujący sposób pisał do Hersza Wassera: „Czy pan otrzymał ode mnie dwa listy i jedną pocztówkę i czy pan otrzymał pocztówkę z Rejowca, niech mi pan o wszystkim napisze, co pan porabia i co porabia mała żonka pańska i co słychać w Warszawie, ci jesdeszcie wszyscy zdrowi, u mnie są curesy, ukłony dla p. Kohna i dla wszystkich znajomych"[50]. W drugiej części tego samego listu, podpisanej już innym nazwiskiem (osoby, która zginęła w obozie zagłady, co ma sugerować, że podobny los czeka Żydów z Zamościa), pisze on, że jeśli nie uzyska pomocy, to na pewno pójdzie na Ojlem Ejmes[51]. Niekiedy również liczby, najczęściej ofiar, podawane są w innym języku niż całość tekstu, na przykład: „Po naszych bliskich pozostały się nam tylko kadisze. Eser ałufim albo więcej kadiszów"[52]. Ita i Icchak z Grabowca informują, że „zajmują legowisko u Dużego Gefara", co oznacza, iż znajdują się w poważnym niebezpieczeństwie. Wrażenie potęgowane jest świadomą zmianą nazwy miejscowości z „Grabowiec" na „Grobowiec"[53].

Rzadziej spotykane niż pojedyncze słowa, ale za to ciekawsze, są dłuższe wtręty obcojęzyczne, całe zdania, a niekiedy także dłuższe fragmenty. Najczęściej są to wtręty w języku jidysz, w transkrypcji łacińskiej, w listach pisanych po polsku. Języki te niekiedy przeplatają się: „Żebyśmy się mogli dostać ci enk, ale to niemożliwe, choć nie wiemy – wos enk wart auf der Wełt, men schmist du, az gur nischt łang zoł der feter kimen... Czy wierzycie w to. Du sugen ałłe, az etz wet dus dus bestimmt uberhałten"[54].

Inną możliwością było niewyodrębnienie części tekstu w innym niż całość języku. Tak uczynił na zakończenie listu do Hersza Wassera wspominany Szlamek, informując: „ehr macht kalt of aza ofen wi in Chelmno, es halt bei unz! Das bajsołem ist in Bełżyc kalt hat men szojn gemach die sztetlech was sonen geszriben in brif"[55].

Dotychczas prezentowane przykłady kryptoinformacji miały tę wspólną cechę, że niezależnie od używanych języków pisane były jednolitym alfabetem. Zdarzały się jednak także przypadki celowego mieszania alfabetu łacińskiego z hebrajskim. Masza Altman pisząc do swych krewnych, posługiwała się nie tylko oboma alfabetami, ale także mieszała w liście język polski z żydowskim: „Wpraw-

[49] *Cures* (hebr. i żyd.) – kłopoty; *kesef* (hebr.) – pieniądze.

[50] *Dokument nr 57, Zamość-getto, 5 IV 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 129. Menachem Mendel Kohn – skarbnik ARG, pomagał m.in. Szlamkowi.

[51] *Ibidem*; *Ojlem Ejmes* (hebr. i żyd.) – potocznie cmentarz.

[52] Zob. przyp. 36. *Eser ałufim* (hebr.) – dziesięć tysięcy; zob. też *Dokument nr 63* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 147.

[53] *Dokument nr 72, 4 VI 1942* [w:] *ibidem*, s. 167.

[54] *Dokument nr 81, Pacht-getto, Hela Waksztok do Jakuba Langnasa, V 1942* [w:] *ibidem*, s. 181, *ci enk* (żyd.) – do was, *wos enk wart auf der Wełt, men schmist du, az gur nischt łang zoł der feter kimen* (żyd.) – Co was jeszcze czeka na tym świecie? Tu mówią, że nic. W niedługim czasie ma przybyć wujek. *Du sugen ałłe, az etz wet dus bestimmt uberhałten* (żyd.) – Tu wszyscy mówią, że wy to z pewnością przetrzymacie.

[55] Zob. *Archiwum Ringelbluma*, s. 131, przyp. nr 58, Szlamek do H. Wassera, Zamość, ok. 5 IV 1942; *ehr macht kalt of aza ofen wi in Chelmno, es halt bei unz! Das bajsołem ist in Bełżyc kalt hat men szojn gemach die sztetlech was sonen geszriben in brif* (żyd.) – On morduje (dosłownie – zamraża) w taki sam sposób jak w Chełmnie. Teraz nasza kolej. Cmentarz jest w Bełżcu. On już wymordował (dosłownie – zamroził) miasteczka, które wymieniłem w liście.

dzie miałam zaraz odpisać, ale cóż, czasami nie można być odpowiedzialnym za przyrzeczone słowo, nie tylko myśli. Otóż przeżyliśmy trochę urozmaiceń און שיעור קרבנות [mnóstwo ofiar – (żyd.)], które trudno sobie wyobrazić i ciągła gadanina אַ געטאָ [o getcie – (żyd.)], ciągle różne plotki nadal אויסזידלונג וועגן [o wysiedleniu – (żyd.)], które odbierają chęć do życia. Chciałam Was trochę pocieszyć po Waszych najdroższych stratach. Otóż bądźcie pocieszeni אבלי ציון וירושלים [wśród pogrążonych w żałobie Syjonu i Jerozolimy – (hebr.)]. Oby Bóg dał, by ci, co zostali, dożyli lepszych czasów i wiedzieli jeszcze o życiu. W sobotę רייח אייר [18 IV 1942 wg kalendarza żydowskiego] kilkanaście osób pojechało, gdzie twój brat z ojcem się osiedlili דער רב, רב מורה הוראה, די פני עיר [dwaj rabini i starszyzna miasta – (hebr. i żyd.)] na odpoczynek, a kto jeszcze pojedzie, nie wiemy"[56].

Kolejnym wyodrębnionym sposobem maskowania informacji było odwoływanie się do znajomości jakichś faktów przez adresata. Często następuje nawiązanie do czyichś losów lub do zdarzeń w określonych miejscowościach. Na przykład: „A teraz, moi kochani, musicie wiedzieć, że od cioci Rochni, z całego powiatu, zabrano mężczyzn, kobiety i dzieci, i poszli oni w ślady mojego ojca"[57]. Jeśli wysiedlanie miało charakter stopniowy, to bywało czasami zastępowane metaforą składania wizyty. Cytowana wcześniej Fela Mazierska napisała: „Dziwicie się zapewne, że Boruch Gerszt nie otrzymuje w ogóle listów od swoich. To dlatego, że jego koledzy dzień w dzień chodzą do Estery Kotowskiej i Hanki Ickowicz, a stamtąd już się nie pisze"[58].

Kryptoinformacja odwołująca się do zdarzeń w określonych miejscowościach może być podzielona na trzy podgrupy: 1. Personifikacja nazw miejscowości. 2. Odwołanie się do wydarzeń historycznych. 3. Odwołanie się do charakteru miejscowości.

Za przykład punktu pierwszego służy list sióstr, Rozy i Lusi, do ojca Abrahama Gipsa: „U naszego znajomego Żychliwskiego działy się okropne rzeczy. Sądzę, że doszły do Was słuchy o tym wszystkim"[59]. Znajomy Żychliwski personifikuje miejscowość Żychlin. Przykładem odwołania się do wydarzeń historycznych może być informacja o przybyciu pana Kiszyniewskiego, chodzi o nawiązanie do słynnego pogromu w Kiszyniowie w 1903 r.[60] Natomiast przykładem odwołania się do charakteru miasta jest informacja o „miejscowości o licznych kominach", co pozwala domniemywać, że mowa tu o mieście fabrycznym, a zatem najprawdopodobniej o Łodzi[61].

Odwoływano się również do powszechnie znanych w życiu getta instytucji, jak zakładu pogrzebowego Pinkerta[62]. Mojsze Sadorkiewicz pisał do Abrahama Diamenta: „Cieszę się bardzo, że wróciłeś z interesu Pinkerta, chciałbym wie-

[56] *Dokument nr 63, Międzyrzec Podlaski-getto, 5 V 1942* [w:] *ibidem*, s. 147.
[57] *Dokument nr 2, A. Zontag do rodziców* [w:] *ibidem* s. 9; zob. też *Dokument nr 14* [w:] *ibidem*, s. 34.
[58] Zob. przyp. 37.
[59] *Dokument nr 32*, *Gębin-getto, 3 III 1942* [w:] *ibidem*, s. 69.
[60] *Dokument nr 68, Dubienko-getto, Luba Rozenberg do Frani Zalcman, 23 V 1942* [w:] *ibidem*, s. 158.
[61] *Dokument nr 12, Zduńska Wola-getto, I. Gutfrend do I. M. Hebera, 7 II 1942* [w:] *ibidem*, s. 31.
[62] Moteł Pinkert – właściciel wielkiego zakładu pogrzebowego; zob. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 245.

rzyć, że szybko wrócisz do zdrowia... Pytasz czy się jeszcze zobaczymy? Pozostaje to pod wielkim znakiem zapytania, bo Pinkert utworzył sobie u nas interes hurtowy, nie w sposób naturalny, lecz na mocy prawa"[63]. Informował w ten sposób o obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. Pojawiają się także wiadomości nawiązujące do przeżyć osobistych adresata. Wspomniana wcześniej Hinda pisała do Szlamka: „Otóż z naszej rodziny się została mama, Śmajuś, Dawid, no i ja Hinda, Wojtek Majer sam i Rafał z rodziną, tak to cała rodzina poszła tam, gdzie ty najlepiej wiesz"[64].

Próby przekazywania informacji o widzianych aktach bestialstwa, dokonującej się zagładzie społeczności żydowskiej, nie mogły pominąć oprawców, czyli Niemców. Był to dla autorów temat szczególnie delikatny i postępowali oni wyjątkowo ostrożnie w tym przypadku. Najczęściej używano czasowników w trzeciej osobie liczby mnogiej lub w formie bezosobowej. Powszechne jest tego typu stwierdzenie: „Tu u nas szukano tych. Natomiast przyrzekają nam, że to się tyczy tamtego powiatu, a my tu zostaniemy do kwietnia. Ponieważ ja im nie wierzę. Przeto jeszcze nie jestem spokojna i stale mi się serce trzęsie"[65]. Często pada jednoznaczne „oni": „Wyobraźcie sobie, oni żądają od nas pieniędzy, a my nie mamy ani grosza"[66]. Rzadko spotkać można ironię przy pisaniu o Niemcach, na przykład przez nawiązanie do terminologii hitlerowskiej: „W JIWO pracujemy codziennie, jest nas około dwudziestu osób. Znaleźliśmy mnóstwo rzeczy. Co z tym zrobią władcy, tego jeszcze nie wiemy, zachowują się jednak uprzejmie i nie poganiają nas"[67]. Warto przy okazji przytoczyć sposób pisania Ringelbluma o Niemcach, który w swej kronice nazywa ich po prostu... Szwedami: „Z Chełma Szwedzi wygonili 1500 Żydów do lasu, strzelali do nich i kilkunastu zabili"[68]. Czasami pisze się o Niemcach w liczbie pojedynczej, sugerując, że chodzi o jakąś osobę. Używany bywa termin „wuj"[69], „pan Jekiel"[70] lub „syn Jeki": „Wuj Amcho Israel żyje w złych warunkach. On ogromnie cierpi z powodu swego syna Jeki, który sprawuje się bardzo źle. Urządza skandale na ulicy. Zmusza ojca do włóczenia się razem z nim przez cały dzień. Wiesz przecież, jak sprawował się w domu, a obecnie, wyobraź sobie, zachowuje się jeszcze stokroć gorzej. Ojciec chciałby mieszkać na południu, musi jednak mieszkać na północy"[71].

Napotkać również można określenia pojedynczych Niemców, tych ogólnie znanych, lub formacji policyjnych. Tak gestapo określane bywa jako „żółci"[72] lub „genia": „Genia przyjechała niespodzianie rano, otoczyła dzielnicę i razem

[63] *Dokument nr 78, Pacht-getto, 7 IV 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 177.
[64] Zob. przyp. 44.
[65] *Dokument nr 17*, *Krośniewice-getto, Róża Kapłan do męża Szmuela*, 24 I 1942 [w:] *ibidem*, s. 39.
[66] *Dokument nr 45, Szczebrzeszyn-getto, Fiszel Fryd do Mojsze Wulfa, 17 IV 1942* [w:] *ibidem*, s. 95.
[67] *Dokument nr 49, Wilno-getto, Zelig Kalmanowicz do Icchaka Gitermana, 21 IV 1942* [w:] *ibidem*, s. 109.
[68] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 42.
[69] *Dokument nr 66, Getto we Włodawie, nie zidentyfikowany autor do przyjaciół, 1 VI 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 152.
[70] Zob. przyp. 27.
[71] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 132–133.
[72] *Ibidem*, s. 330.

z autochtonami szalała do wieczora”[73]. Inna relacja zapisana przez Ringelbluma mówi o „truposzach”, którzy przyszli do żydowskiego mieszkania[74]. Pojedynczy Niemcy to przede wszystkim Adolf Hitler i Joseph Goebbels. Tego pierwszego określano mianem: „wielkiego męża”, „czapnika” (słowo „hitler” to właśnie oznacza w języku żydowskim) lub „arcykapłanem”[75]. Goebbels występuje często jako „mistrz reklam”[76].

Jak już wspomniałem, stosowanie kryptoinformacji nie miało praktycznego znaczenia dla losów skupisk żydowskich w okupowanej przez Niemców Polsce. Nic nie mogło uratować skazanych na Zagładę. Uciekanie się do kryptoinformacji miało znaczenie czysto psychologiczne, dawało nadzieję, że dzięki przekazaniu wiadomości będzie można coś uczynić, wyrwać się z kręgu bezradności. Dawało też poczucie spełnienia obowiązku wobec rodziny lub znajomych, którzy niezależnie od tego, czy mogli się ratować, czy też nie, byli poinformowani o niebezpieczeństwie. Nawet jeśli świadomość mającego nastąpić końca paraliżowała codzienne życie: „Jestem zła na siebie samą, dla nas jest wielkim nieszczęściem, że z góry wiemy, co nas czeka. Lepiej jest, że się nie wie i jak to jest niespodziewane, to człowiek, gdy go nawet wywożą, to też myśli, że sobie jakoś poradzi. Ja sobie wmówiłam, że wszędzie sobie dam radę, a tu takie nieszczęście, wszyscy jesteśmy zrezygnowani i oczekujemy ostatnie pożegnanie”[77].

Korespondencja ofiar Zagłady wymaga dalszych badań. Jest to konieczne dla pogłębienia stanu wiedzy o życiu, świadomości i mentalności zamkniętych w gettach ludzi.

Marcin Urynowicz (1976) – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, praca magisterska pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego. Tematyka badań obejmuje stosunki polsko-żydowskie w XX wieku, przede wszystkim w okresie II wojny światowej. Pracuje w BEP IPN w Warszawie.

[73] *Dokument nr 37, Rohatyn, nie zidentyfikowany Żyd do przyjaciela Edwarda, 20 III 1942* [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 77.
[74] E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 75. Nazwa pochodzi od noszonych emblematów z trupimi czaszkami.
[75] *Ibidem*, s. 160, 184.
[76] *Ibidem*, s. 145.
[77] *Dokument nr 17, Krośniewice-getto, Róża Kapłan do męża Szmuela w getcie warszawskim*, 24 I 1942 [w:] *Archiwum Ringelbluma*, s. 41.